CZĘŚĆ XIX. № 45. ROK 10. (1839.)

TYGODNIK PETERSBURSKI.

GAZETA URZĘDOWA KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Wychodzi we Wtorki i Piątki. Prenumerata przyjmuje się pod adresem: do Wydawcy Tygodnika w Petersburgu, do Expedycyi Gazet Petersburskiego Pocztamtu, lub do xięgarni Gräfe; w Warszawie, w drukarni Zawadzkiego i Węckiego i w Biurze informacyjnem; w Wilnie w xięgarni Zawadzkiego; nadto we wszystkich Pocztowych w kraju urzędach.

Cena *Roczna*: w Rossyi s pocztą a w stolicy, z noszeniem do mieszkań, 50 r. ass. *Półroczna*, 25 r. ass. Bez poczty, dla odbierających w xięgarni Gräffe: *Roczna*, 45 r. ass. *Półroczna*, 25 r. ass. Dla Królestwa Polskiego: *Roczna*, 53 r. ass. *Półroczna*, 28 r. ass.

PIĄTEK, $\frac{9}{21}$ CZERWCA.

Od następującego Lipca zaczyna się prenumerata na wtóre półrocze Tygodnika. Osoby życzące sobie mieć to pismo, raczą się wcześnie zgłosić.

Wiadomości krajowe.

Petersburg, $\frac{8}{20}$ *Czerwca.*

Frankfurt 26 Maja, (7 Czerwca.) Po wysłaniu ostatnich z Londynu wiadomości o pobycie Następcy Tronu Cesarzewicza Jmci, J. C. Wysokość, 11 Maja, w dniu urodzin Królowej Jmci Wiktoryi, jeździł s powinszowaniem do pałacu St. James. Po wejściu Królowej do tronowej sali, J. C. W. obecnym był ceremonijalnemu przyjęciu Ciała dyplomatycznego i mających wstęp do Dworu osób płci obojej. Wieczorem dnia tegoż, Cesarzewicz był na zgromadzeniu u Prezesa Rady Tajnej, margrabi Lansdowne, a potém na balu u hrabiny Pembroke, z domu hrabianki Woroncow, danym na cześć J. C. Wysokości.

Nazajutrz był wielki bal u Królowej Jejmości w pałacu Buckingham.

13go, o 3 popołudniu J. C. W. był na wyścigach konnych w hippodromie, niedaleko od miasta, gdzie nieraz był witany okrzykami licznie zgromadzonego tłumu. O godzinie 7 raczył być na obiedzie u lorda Hertford na który byli zaproszeni najwyżsi dygnitarze Państwa. Cesarzewicz był powitany w domu lorda w Regent's Park, wystrzałami działowemi, wśród odgłosów narodowego Ruskiego hymnu. Po obiedzie nastąpiły ognie ochotne, w których cyfra Cesarzewicza jaśniała wśród wspaniałej różnofarbnej illuminacyi. Wieczor zakończył się tańcami.

14go, w dzień Św. Trójcy, J. C. W. był na mszy św., a o 8 godz. popołudniu, raczył być na wielkim obiedzie u margrabi Londonderry.

15, 16 i 17ty, W. Xiążę przepędził w zamku Windsor, dokąd był zaproszony przez Królowę wraz s Xięciem Henrykiem Niderlandskim i orszakiem Swoim. Ten starożytny przybytek dawno nie był ożywiony takiemi uciechami, jakiemi N. Gospodyni, w gronie wybranego towarzystwa, przyjmowała w te dni Wysokich Swoich Gości. Obiady codziennie zmieniały się tańcami, trwającemi do drugiej godziny w nocy.

16go, Królowa z JJ. WW. i całém towarzystwem, jeździli w paradnych powozach do Ascott, miasteczka, leżącego nieopodal od Windsor, gdzie były urządzone wyścigi najlepszych koni angielskich. Goście byli tam powitani hucznemi odgłosami «hurrah» od licznego tłumu widzów. W pawiljonie, s którego wyścigom przypatrywali się, dane było śniadanie.

17go, o godzinie 11 zrana, odbyła się w Parku przed Zamkiem, w obecności Cesarzewicza, musztra dwóch pułków jazdy. Wódz Naczelny armii Wielkobrytańskiej przedstawił J. C. W. rapport o stanie pułków, które przeszły ceremonijalnym marszem przed Cesarzewiczem. Potém Królowa, z J. C. Wysokością i Xięciem Niderlandskim przejeżdżali się konno. Najpiękniejsza pogoda sprzyjała tej przejażdżce, ukazując w zupełnym blasku malownicze widoki przepysznego, otaczającego Zamek parku.

Tegoż dnia, po balu i po powrocie Królowej do wewnętrznych pokojów, Cesarzewicz miał prywatne pożegnalne posłuchanie u Jej Królewskiej Mości, i nazajutrz, o 9 zrana opuścił Windsor. Za przybyciem do Londynu J. C. W. odwiedził powróconą z dalekiej podróży Królowę Wdowę i był s pożegnalnemi nawiedzinami u Członków Rodziny Królewskiej.

19go, J. C. W. wysłuchawszy nabożeństwa w Cerkwi Poselstwa, o godz. 12 wyjechał z Londynu do Deptford, gdzie dla Cesarzewicza przygotowany był od Rządu sta-

tek parowy «Firebrand». Przy odjeździe J. C. W. żegnany był od zgromadzonego ludu okrzykami «hurrah»! W Deptford stała straż honorowa. O godz. 2, parochod podjął kotwicę przy odgłosach Ruskiego hymnu i okrzykach «hurrah», licznego zgromadzenia widzów. Ustawiona na brzegu baterya artylleryi konnej salutowała. Xiążęta: Henryk Niderlandski i Edward Saxen-Wejmarski towarzyszyli Cesarzewiczowi. Lord Torrington, który znajdował się przy Nim w czasie pobytu J. C. Wysokości w Anglii, miał roskaz od Królowej Jmci przeprowadzić Go do Hollandyi, dokąd J. C. W. skierował Swą podróż.

Statek parowy «Firebrand», po pomyślnej żegludze, na drugi dzień, o 5 popołud., stanął w Rotterdam.

Stamtąd Cesarzewicz niezwłócznie udał się do Hagi, dla widzenia się z J. C. W. W. Xiężną Anną Pawłówną i Jej Rodziną.

Nazajutrz, 21 Maja, J. C. W. po mszy św. odwiedził Króla i Członków Jego Rodziny, i o 2 popołud., wyjechał na Leydę, Utrecht i Arnheim do Nimwegen. 22go, ciągnął dalej Swą podróż do Dusseldorff; tam Cesarzewicz widział się s Xięciem Następcą Pruskim i u J. K. Wysokości jadł obiad, na który wezwani byli Członkowie miejscowego Rządu i jenerałowie wojsk, znajdujących się w Dusseldorff. Wieczorem Xiążęta JJ. byli na uczcie, danej przez artystów Akademii.

23go, Cesarzewicz przejechawszy pobrzeżem Renu przez Koloniją, Bonn i Coblentz, przybył do Ems, gdzie przepędził następny dzień, a dzień 25go u Xięcia Nassau, w Biberich.

26go, o 4 po południu, Cesarzewicz w pożądaném zdrowiu przybył do Frankfurtu nad Menem.

Przez Reskrypta Cesarskie, mianowani zostali kawalerami orderu Ś. Stanisława 1 klassy: 23 Maja Pomocnik Dyrektora Instytutu Dróg Kommunikacyj w wydziale frontowym i gospodarczym, Jenerał-major korpusu Inżenierów *Lermontow* i 27 tegoż m. dymisyonowany Jenerał-major starszy członek Rządu wojska Dońskiego, *Kirsanow*.

Ukazy Rządzącego Senatu.

S 1 Departamentu.

1) *13 Maja.* Z ogłoszeniem Ukazu N. Cesarza 29 Kwietnia b. r. nadającego rozmaite przywileje urzędnikom jadącym na służbę w guberniach Orenburgskiej, Archangelskiej, Ołoneckiej i Wiatskiej.

2) *16 Maja.* Z ogłoszeniem Zdania Komitetu Ministrów potwierdzonego przez N. Cesarza z d. 25 Kwietnia względem wpuszczania do portów Rossyjskich na morzu Baltyckiem, okrętów które w Anglii odbyły kwarantannę.

3) *12 tegoż m.* Z ogłoszeniem roskazu N. Cesarza zalecającego ażeby zdania Rady Wojennej, których Rządzący Senat potrzebuje s powodu skarg na wyroki Rady, zanoszonych przez osoby prywatne, nie były wciągane do zapisek układanych w Departamentach Senatu.

4) *16 tegoż m.* Z ogłoszeniem Zdania Rady Państwa, potwierdzonego przez N. Cesarza d. 24 Marca b. r., dopełniającego art. 259 Układu Ustaw o przestępcach posyłanych do Syberyi, w którym wyliczone są nieuleczone choroby, nie dające aresztantom iść pieszo.

5) *tegoż dnia.* Z ogłoszeniem Zdania Rady Państwa, potwierdzonego przez N. Cesarza d. 24 Marca b. r., zalecającego przywiedzenie do skutku nowo ułożonych Ustaw dla włościan skarbowych: 1) Wiejskiej Policyjnej; 2) Wiejskiej Sądowej.

6) *16 Maja.* Z ogłoszeniem potwierdzonej przez N. Cesarza na dniu 15 Kwietnia b. r. Ustawy o Charkowskiej rocie aresztantów.

7) *23 tegoż m.* (Z ogóln. Zgrom. trzech pierwszych Depart.) Z ogłoszeniem potwierdzonego przez N. Cesarza, d. 10 Kwietnia b. r., Zdania Rady Państwa objaśniającego art. 526 Ustaw Cywilnych o poświadczaniu umów prywatnych przez maklerów.

8) *18 tegoż m.* (s 1 Depart.) Przepisujące porządek w rozpatrywaniu spraw o zdarzeniach jakie się przytrafią karawanom idącym ze skarbowym metallowym ładunkiem.

9) *22 tegoż m.* (s tegoż Depart.) Z ogłoszeniem Zdania Komitetu Ministrów potwierdzonego przez N. Cesarza 21 Marca b. r., o uwolnieniu zakładów szkolnych pod wiedzą Duchowną zostających od opłaty poszlin jakie się pobierają od aktów wieczystych, zawieranych przy nabywaniu nieruchomości.

— Nowe postanowienie względem Heroldyi zawiera następujące główne przepisy. — Komitet PP. Ministrów, rozpatrzywszy przedstawienie Ministerstwa Sprawiedliwości, o środkach prędszego załatwiania Spraw wchodzących do Heroldyi, uznał za stosowne urządzić przy Heroldyi oprócz będącej już tymczasowej Expedycyi i Protokułu do Spraw Szlacheckich, jednę jeszcze Expedycyą, i s tych dwóch Expedycyj ustanowić na lat 7 oddzielną izbę, nazywając ją Tymczasową Izbą Heroldyi, (Временное Присутствие Герольдии). Wyznaczyć do niej prezydenta za potwierdzeniem Monarszem, dwóch Towarzyszy Prezydenta i potrzebną liczbę urzędników podług załączonego etatu, koleją jaką mianują się Towarzysze Heroldmejstra i inni urzędnicy w Heroldyi. — Izba Tymczasowa co do przewodu i decyzyi interesów będzie miała też same prawa jakie służą Heroldyi. — Izba ta będzie rozpatrywała: a) Sprawy już nadesłane i nadal mające się nadesłać od Kommisyj rewizyjnych, na zasadzie potwierdzonego przez N. Cesarza d. 20 Kwietnia 1834 r., Zdania Rady Państwa; b) sprawy wniesione do Heroldyi i nadal wejść mające nie s Kommisyj rewizyjnych, a zaczęte w Deputacyach do 1839 r.; c) protestacye Prokurorów gubernialnych przeciw czynnościom Kommisyj rewizyjnych; d) przedstawienia tych Kommisyj i kommunikacye innych władz i osób tyczące się Kommisyj i potrzebujące rozstrzygnienia; e) zapytania i odezwy władz cywilnych i wojennych o młodzi przyjętej albo wchodzącej do służby, kiedy familije zapisane zostały w Deputacyach do

xiąg genealogicznych do 1839 r., tudzież zapytania 2ej Expedycyi Heroldyi w sprawach tyczących się osób przedstawianych do rang jako szlachta; f) wydawanie kopii postanowień Tymczasowej Izby, i świadectw na szlachectwo osobom którym ten zaszczyt został przyznany. — Po takiem rozłączeniu w 1ej Expedycyi Heroldyi pozostaną sprawy wyszczególnione w rozkładzie robót potwierdzonym przez N. Cesarza d. 21 Maja 1832 r. Nadto ulegać mają rewizyi w Heroldyi sprawy, które ona już rozpatrywała i uznała dowody tak co do całych familij, jako i co do niektórych osób za niedostateczne i do których na mocy potwierdzonego przez Cesarza Zdania Rady Państwa 5 Lipca 1838 r., w terminie trzechletnim złożone będą dopełnienia dowodów.— Etat Tymczasowej Izby Heroldyi wynosi 59,690 r.

— Dwaj parobcy włościanina guber. Kostromskiej Jana *Siemionow*, jadącego łodzią z ładunkiem do Rybińska, zmówili się zadać śmierć swemu gospodarzowi, dla zabrania jego pieniędzy; w tym celu wrzucili go do wody w bliskości Ustiuga, guber. Nowgorodzkiej. Włościanka poddana P. Gonczarow, z gub. Niżegorodzkiej, nazwiskiem Nadzieja *Jakowlew*, która płynęła w tejże łodzi, usłyszawszy krzyki tonącego, rzuciła mu się na ratunek w innej małej łódce, odebrała od jednego s przestępców wiosło, pomimo ciemności nocnej znalazła już tonącego Siemionowa i uratowała mu życie.

Zbójcy, którzy tym czasem uciekli s pieniędzmi, zostali wkrótce potém pojmani i oddani do sądu. Z rozkazu Cesarskiego, w d. 14 Grud. przeszłego roku, Jakowlewa ozdobiona została srebrnym medalem, na wstędze orderu Św. Włodzimierza, z napisem: «za uratowanie ginących», który ma być noszony na piersi.

Wiadomości zagraniczne.

Londyn 5 Czerwca. Przedwczora lord John Russell wniósł w izbie Niższej swoje postanowienia w przedmiocie Kanady i odłożył do 10 b. m. rozprawy nad niemi.

— Odebrano z New-York wiadomości po 19 Maja. Odpowiedź Rządu angielskiego względem nieporozumień zaszłych na granicy, uspokoiła umysły i interesa handlowe na nowo się ożywiły.

— Poseł nadzwyczajny Perski przybył wczora do Douvres.

— Prace około tunnelu pod Tamizą szybko postępują i jest nadzieja w ciągu jeszcze latą dosięgnąć poziomu nizkich wód na północnym brzegu. Za dojściem do tego punktu wykopana zostanie studnia, a roboty około tunnelu będą posuwane dalej z obu końców. Spodziewają się że kommunikacya między Surrey a Middlesex będzie otwarta dla pieszkow za piętnaście miesięcy.

— W Liverpool rozeszła się była pogłoska że Francya zamierza zdjąć blokadę Buenos Ayres i wejść w układ s tą Rplitą za pośrednictwem Anglii. S tego powodu dom jeden handlowy w Liverpool odebrał od ministerstwa Spraw Zagranicznych następne pismo, z dnia 25 Maja: «Mościwy Panie. S polecenia vicehrabi Palmerston oznajmuję WPanu o odebraniu jego listu z dnia 22 b. m. i oświadczam, że Rząd Królowej nie ma żadnej wiadomości o postanowieniu francuzów zdjęcia blokady Buenos Ayres i zdania swoich nieporozumień na pośrednictwo Anglii. Jestem, i t. d.»

Paryż 6 Czerwca. Izba parów ukończyła rozprawy ogólne nad wnioskiem barona Mounier o orderze Legii Honorowej i przyjęła na wczorajszem posiedzeniu większością 66 głosów przeciw 54, pierwszy artykuł, stanowiący że liczba kawalerów będzie ograniczona. Liczba ta ma być oznaczona w artykule drugim. Projekt do prawa o kredycie nadzw. 1,200,000 franków na wydatki tajne, przyjęty przez izbę deputowanych wniesiony został do izby parów.

— W izbie deputowanych bez sporu przyjęto prawo o zaciągu 80,000 ludzi s kontyngensu 1838 roku.

— Nigdy pod żadnem ministerstwem dzienniki nie zmieniły tak nagle swego zdania jak pod teraźniejszem. Obecne ich stanowiska są następne: «Débats», wierny zasadom konserwatorskim, które wyznaje, zapomniawszy jak dzielnie wojował przeciw PP. Passy, Dufaure i Teste, z równą gorliwością teraz, kiedy zostali ministrami, ich sprawę popiera. «La Presse», bardziej przedajny, nie obrał jeszcze sobie barwy i zdaje się chcieć targować z nowym gabinetem. Niektóre gazety oppozycyjne zdają się chcieć zbliżyć do ministrów. Między innemi «Journal de Paris» który się zawsze odznacza umiarkowaniem, znajduje niepolitycznem utrudnianie ministrom ich dość już ciężkiego urzędowania. «Constitutionnel» i «Courrier français» zajadle powstają na ministrów, pod pozorem że P. Thiers nie jest w ich gronie. Nakoniec dzienniki przedstawujące stronnictwa za-parlamentowe, jako «National, Commerce, Quotidienne» etc. nieprzestają systematycznie czynić oppozycyą, której od nich wszelkie ministerstwo zawsze doświadczać będzie, gdyż rola którą grają jest nader wygodna. «Journal général», organ Doktrinerów, do których należy minister Duchâtel, mocno wspiera gabinet.

— Prefekt Policyi roskazał wszystkim orężnikom Paryskim, iżby od strzelb odjęli kurki i chowali je oddzielnie i żeby nie inaczej przedawali bronie ogniste, jak osobom które ukażą papiery, s których stan ich i nazwisko będzie wiadome.

— Gazeta Marsylska twierdzi, że rodzina jenerała Allard, pierwszego ministra Królika Indyjskiego Rundżet Singa, odebrała listy, stanowczo potwierdzające wiadomość o śmierci jenerała.

— Na posiedzeniu doroczném Akademii Francuzkiej między innemi czytany był wiersz, uwieńczony przez Akademiją, pod tytułem «le Musée de Versailles», którego autorką jest Pani Ludwika Collet. Czytanie przerywane było oklaskami, wywoływanemi przez prawdziwie natchniony talent autorki.

Hiszpanija. Piszą s Saragossy, pod d. 25 Maja Maja że jenerał Ayerbe attakował i rozbił 6 bataljonów karlistów na

wzgórzach Utrillas. Szacują stratę karlistów na 800 ludzi. Wojska Królowej mają 300 ludzi ranionych.

Haga. S powodu iż pokój z Belgiją stanął, ochotnicy wojsk lądowych i morskich zostają rozpuszczeni do domów i twierdze powrócone do stopy pokoju. Wielu oficerów dostają pensye i są uwolnieni od czynnej służby.

Hanower 6 Czerwca. Zgromadzenie Powszechne Stanów Królestwa otwarte tu na nowo zostało 28 Maja, stosownie do wyroku Królewskiego. W pierwszej izbie prawie wszyscy członkowie byli obecni; ale druga niewcześniej jak dziś mogła rozpocząć swe prace dla nieobecności wielu członków.

Turcya. Gazeta Smyrneńska, pod d. 19 Maja, pisze co następuje: «Pomimo wiadomości zatrważających które nas dochodzą z Alexandryi, i krążą tu od dni kilku; pomimo wieści o rozpoczęciu już kroków nieprzyjacielskich na granicy Syryi, mamy powody mniemać, że wojna nie będzie wypadkiem tego pierwszego poruszenia. Zmiana stanowiska wojsk tureckich, która z resztą była od niejakiego czasu zapowiedziana, nastąpiła s powodu niezdrowego klimatu i z innych względów, czysto miejscowych, najmniejszego związku z wojną niemających. Posuwając się naprzód, Hafiz Pasza nie miał innego celu, jak ochronić swych żołnierzy od niezdrowego powietrza.»

NAJPÓŹNIEJSZE WIADOMOŚCI.

Londyn 8 Czerwca. Rozprawy parlamentowe w ostatnich dniach nie przedstawiały interesu. Na posiedzeniu Izby Niższej 5 b. m. lord Palmerston, w odpowiedzi na pytanie sira S. Canning rzekł, że Rząd Królowej czyni wszystko co może, tak w Paryżu, jak w Buenos-Ayres, dla załatwienia nieporozumień, trwających między temi dwoma Rządami.

— Mowca izby Niższej, P. Shaw Lefevre, mianowany został członkiem Rady Tajnej.

— Sąd wojenny w Kanadzie ukończył swoje prace. Na 110 obwinionych, 12 jest straconych, 9 uniewinnionych, reszta zostaje w więzieniu, pod oskarżeniem, pociągającem za sobą karę główną.

— W Wyższej Kanadzie sir George Arthur zamknął 11 Maja zgromadzenie kolonijalne, nie bez sporu jednak między dwiema gałęziami władzy prawodawczej. Banki wyższej Kanady mają rozpocząć 1 Sierpnia wypłaty w gotowiznie.

Paryż 9 Czerwca. Izba Parów pilnie zajmuje się rozbiorem projektu P. Mounier względem Legii Honorowej, którego kilka artykułów już przyjęto. Zamiast tego, który ograniczał największość członków Legii, przyjęto poprawę P. Villemain, stanowiącą, że aż do roku 1850, za każde dwa, w różnych stopniach wygasłe kawalerstwa, jeden tylko kawaler będzie mógł być mianowany.

— Rozprawy izby deputowanych nie miały interesu. Wniosek P. Gauguier, o zawieszeniu pensyj urzędniczych deputowanym na ciąg sessyi, został wzięty na uwagę.

— Nowe uwięzienia mają codzień miejsce w Paryżu.— Sprawa o rozruchy w la Rochelle została odsądzona. Na 50 obecnych oskarżonych 9 uniewinniono, a 41 skazano na roboty lub więzienie.

Munich 6 Czerwca. Wczora Król Jmć wrócił tu s podróży po Włoszech.

Rzym 30 Maja. Xżę Franciszek Borghese umarł wczora 29 w tutejszej stolicy z apoplexyi, mając lat 63. Ogromny majątek zmarłego, przechodzi na trzech jego synów, s których starszy nosi nazwisko Borghese, drugi xcia Aldobrandini, a najmłodszy, jeszcze nieletni, xięcia Salviati.

(Journ. de S. Pt. Gaz. Pet. Psz. Półn.)

Filozofia języków.

O puryzmie w ogólności i w niektórych względach szczególnych.

(Artykuł IV.)

(Patrz numer 35)

Puryzm pisowniowy.

Jakkolwiek, wykazawszy w karykaturze wypadki zasady pisania polskiemi literami obcych imion własnych mieliśmy na tém poprzestać, tak wszakże pomysł ten zdaje się nam śmiesznym a potrzeba poprawienia się s tej śmieszności pilną, że nie możemy przewieść na sobie, iżby, rozebrawszy ten przedmiot z *bieguna* analytycznego, (jakeśmy się wyrazili), nie spójrzeć też nań i z bieguna syntetycznego. Owóż zobaczmy jak on, przyprowadzony do najprostszego wyrazu, ze stanowiska *a priori* wygląda.

Co robi, czém jest, względem swoich czytelników, pisarz, który stara się obce imiona oddać polskiemi głoskami?—Oczewiście, jest niczém innem, jak *uczącym* tychże czytelników czytać w obcym języku. Słowem, gra względem publiczności taką samą rolę, jaką bakałarz względem dzieci, których uczy abecadła. To dobrze, bądźmy sobie bakałarzami, jest to stan bardzo szlachetny i pożyteczny, ale bądźmyż niemi logicznie. Owoż, co robi porządny bakałarz? czy bierze słownik i uczy dziecko jak każdy z osobna wyraz wyczytywać? Nie, on postępuje daleko rozsądniej, przez co i sobie i uczniowi nieskończenie oszczędza trudu. Oto uczy on dziecka ogólnych zasad, przechodzi z niem wszystkie kombinacye głosek, jakie się zdarzyć mogą i dziecko, stosując potém te zasady do szczegołów, wyczytuje już samo wszelkie wyrazy danego języka. To się nazywa *syllabizować.* Panowie puryści, o jakich mowa, wzgardzili tym najprostszym sposobem, i ucząc nas czytać, nie uczą syllabizować, tylko chcą abyśmy każdego wyrazu na pamięć się uczyli, jakby chcieli na wzór dawnych Magów, dla siebie jednych zachować wielką tajemnicę czytania po francuzku, lub codzień się z jej posiadaniem popisywać. Zamiast raz na zawsze powiedzieć nam że francuzkie *j* czyta się jak polskie *ż*, a *in* jak *ę*, wolą pisać codzień *Żogwil, Diupę;* (!!!) Niektórzy wprawdzie dodają obok nazwisko w oryginale; ale czyż nie widoczna w tém strata czasu i papieru. Patrząc s tego

stanowiska na ten rodzaj puryzmu, któż się nie zgodzi, że nieskończenie logiczniej by było zrobić tak, jak wyżej radziliśmy, to jest, przez rozesłanie francuzkich elementarzy, nauczyć czytelników syllabizować *raz na zawsze*.

Są jeszcze dwa malutkie rodzaje puryzmu pisowniowego, o których musimy namienić, żeby ten przedmiot wyczerpać. Zajmują one najpośledniejsze w tym oddziale miejsce, albowiem oba niezbyt wielu liczą zwolenników.

Są tacy pisarze i niepisarze, co sobie przez głębokie metafizyczne kombinacye wyrozumowali, że są wyrazy s których potrzeba *j* powyrzucać. Tak wytrzebionemi wyrazami są: «miejsce, miejski, wiejski», i t. p. Ci panowie opierają swój purystyczny wynalazek na tém, że gdy ani «*miasto*, ani *wieś*, ani *mieścić*«, s których wyżej przytoczony rzeczownik i przymiotniki pochodzą, nie mają w sobie *j*, przeto i ich pochodnie nie powinny go zawierać. Zaiste piękny argument! Gdzież prawo, wymagające żeby wyraz pochodni był koniecznie dokładném odbiciem swego źrodła, żeby ani odrzucić ani przybrać nie mógł głoski, kiedy ta odmiana wiekami zwyczaju i tysiącami xiąg jest uświęcona? A potém ci panowie są sami s sobą w sprzeczności i własną zasadę gwałcą. Kiedy albowiem z wyrazu *miejski* wyrzucają *j* dla tego że go nie ma w wyrazie *miasto* i piszą *mieski*, toć dalej posuwając tęż samą zasadę, powinniby zreformować i głoskę *e*, której również w źrodle niema i pisać już nie *mieski*, ale *miaski*, Dziwoląg byłby równie piękny ale przynajmniej cokolwiek dorzeczniejszy; a tak, i język i logika zarówno szwankują.

Drugi s tych ostatnich rodzajów puryzmu, czysto-Litewski, wylągł się w Wilnie, około roku 1820; wyjrzał na świat poraz pierwszy w xiążkach, drukowanych przez owczesne «Towarzystwo Typograficzne», i jest pamiątką krotkiego bytu tej skądinąd chwalebnej spółki. Dziwactwo o którem mamy mówić zależało na zupełnem wygnaniu s textu wielkich liter, które wyłącznie zostały zachowane dla wyrazów idących po punktach i zaczynających okresy. Od wydań Towarzystwa wkrótce zaraziły się niem pisma peryodyczne owczesne, jako: Dziennik Wileński, Dzieje Dobroczynności, i t. d. Rozciągnęło się to nawet do wszelkich, wtenczas drukowanych xiążek, bo korrektorowie odebrali okolny rozkaz wykorzeniania wielkich głosek bez litości. Niektórzy z owczesnych pisarzy święcie aż dotąd dochowali wiary temu prawidłu, które też i w Warszawie znalazło zwolenników.

Jakiekolwiek było źródło tej niekrwawej niwellacyi, tego drukarskiego Saint-Simonizmu, sam fenomen niemniej zawsze jest zabawny przez płytkość pomysłu. Gorliwi o utrzymanie spółobywatelskiej równości w rzeczypospolitej alfabetu, niezastanowili się nad kilku rzeczami, które warto było wiedzieć, a między innemi i nad tém, że w bardzo wielu razach, prócz imion własnych, użycia wielkiej litery wymaga nietylko przyzwoitość. ale i sama zrozumiałość. Te przypadki są mianowicie wtenczas, kiedy rzeczownik lub przymiotnik, jest uosobieniem przedmiotu (personificatio), kiedy wyraża osobę moralną lub polityczną, i kiedy stanowi tytuł. Wtenczas wyraz, oznaczający nawet przedmiot nieożywiony, lub tylko idealny, staje się prawdziwém imieniem własném i powinien się pisać przez wielką literę. I tak, kiedy mówimy: «*dałem dobrą radę*, *Król ma koronę na głowie*, *przyjechałem w nocy*, etc. niema przyczyny pisania wyrazów: «*rada*, *korona*, *noc*, przez wielką głoskę; ale kiedy powiemy: «*Rada Stanu*, *urzędnik od Korony*, *Tysiąc i jedna Nocy*» wtenczas logika usilnie domaga się wielkiej litery. Anglicy nadewszystko pilnie zachowują to prawidło zdrowej pisowni i rozciągłe dają mu zastosowanie. Oni używają wielkich liter nietylko w przytoczonych wyżej przypadkach, ale i zawsze, ilekolwiek wyraz wychodzi ze swego potocznego znaczenia i przybiera wyjątkowe, na raz służące. Zresztą są to rzeczy tak proste, że zaprawdę dziwić się przychodzi, iż można było je prześlepić i że o nich dziś mówić trzeba.

W zakończeniu tego oddziału dodamy, że to cośmy wyżej, (patrz artykuł III), powiedzieli o poświęcaniu etymologii wyrazów dla brzmienia mowy ustnej, stosuje się zupełnie i do używania *s* zamiast przyjimka *z;* zwyczaju który mimo fałszywość zasady, już się prawie upowszechnił i od którego nie jest wolny i Tygodnik. (*) Ci panowie, ca używają *s* zamiast *z*, prócz tego grzechu, popełniają jeszcze inny, ten sam, któryśmy przed chwilą innego rodzaju purystom wytknęli; mianowicie, że przypuściwszy zasadę, w połowie ją tylko stosują. Pisząc: *s tém*, piszą obok tego: *w tém*, kiedyby podług nich samych należało pisać: *f tém*, i t. d. Sam ten wstyd, który im nie pozwala posuwać zasady do wszystkich wypadków, jest najlepszą skazówką jej mylności.

Puryzm przyzwoitości i wytwornego wysłowienia.

Ten pierworodny syn klassycyzmu, niedobitek szkoły gdzieindziej umarłej, w której nazywanie rzeczy po imieniu poczytywało się za grzech ciężki, nigdy nie zajrzał za wschodni brzeg Niemna, ale za to dotychczas bujnie rozkwita na zachodnim. Z mniejszą o nim będziemy mówili surowością, gdyż nie tyle językowi szkodzi, ile wzbudza śmiechu.

Jakkolwiek bądź, puryzm ten, prócz pierwiastkowego źródła: Klassycyzmu, ma jeszcze drugie, podrzędne, miejscowe, *domoroste*, ale niemniej płodne. Przychodzi nam tu wspomnieć, cośmy pod wyrazowym puryzmem powiedzieli: o chętce każdego s piszących okazania światu swojej niepodległości, samoistności, że nie powiemy wyższości. Dodajmy że każdy nadto chce dowieść *dobrego tonu*, dobrego wychowania, które, niestety, dość było podziśdzień u nas rzadkie. Więc sadzenie się jednego przed drugim na frazy.

(*) Wydawca, podzielając we wszystkiém zdanie autora artykułu, przyzn. je się, że nie był się tak gruntownie jak p. *J. E. herbu G.* zastanowił nad naturą pisowni, kiedy pozwolił w swojém piśmie zagnieździć się literze *s*, zamiast *z*. Przeprasza też autora, że jego artykuł uległ takiej pisowni, jaka dotąd jest zachowywana. Jeżeli Bóg życia Tygodnikowi przedłuży, otrząśnie się on s tego błędu. Oby przykład tego szczerego wyznania i tego rychłego nawrócenia się mógł znaleść co najwięcej naśladowców. *(Wyd.)*

A ponieważ znajomość francuzkiego języka stanowiła przez czas jakiś cechę dobrego wychowania—stąd usilność wbijania do języka połtumaczonych gallicyzmów, niby na dowód, że piszący tak jest przesiękły francuzczyzną, że bez niej ani myśleć ani pisać nie może. Na próżno najpierwsi pisarze nasi, w końcu ostatniego i w początku bieżącego wieku, powstawali na to prawdziwie nikczemne udawanie. Ani Krasicki, ani Zabłocki, ani Niemcewicz nic nie zdołali przeciw potokowi miłości własnej która ten osobliwszy u nas wzięła kierunek. Wprawdzie ktoś, z miłosierdzia, może powiedzieć, że polityczne przewroty temu sprzyjały; że zaprowadzenie w kraju prawodawstwa francuzkiego mogło tę dążność wyrodzić. Fałsz. Kodex Napoleona trzeba było dobrze na polskie wytłumaczyć, ale niema żadnej przyczyny iżby dla tego poddawać stokroć bogatszy język pod prawidła i zwroty uboższego.

Lecz dajmy pokoj tym rozumowaniom, tym smutnym wnioskom. Oto lepiej rozśmiejmy się nad tysiącem i jedną karykaturą, wprowadzoną do języka przez zwolenników *przyzwoitości*. W wyborze przykładów zawaleni jesteśmy ogromem materyałów.

Jeżeli kto bezstronny zechce sprawdzić nasze założenie, niech raczy wziąć którąkolwiek z gazet Warszawskich, albo gazetę jakiej chce gubernii Królestwa, i niech czyta *np. Obwieszczenia*. Zdaje się że w tego rodzaju pismach, mielibyśmy prawo wymagać pewnej techniczności, jednostajności. Daleko do niej! — Prawie każdy *podpisany* godzi na oryginalność, stara się żeby, broń Boże, nie powtórzyć słowa swego kollegi. Jeżeli jeden *wręczył*, to już drugi *doręczy;* nie *zaręczymy* że czwarty nie *przyręczy;* jeżeli u jednego *podobało się*, to u drugiego *spodobało się* a może u trzeciego będzie *wspodobało się*. Dom stoi nie na ulicy, ale, bez względu na doskonałą wzajemność przyjmków, *przy ulicy*, jakby ulica była czémś samobytném, przy domach istnącém; prośba bywa *wystosowana* do czegoś. *Upadłość* znaczy ostatek majątku po bankrucie. Ale to nie przeszkadza, żeby obok barbarzyńskiej *upadłości*, nie zjawiła się, *przy ulicy*, *prenotacya*, *prekluzya*, *licytacya in plus i in minus*, s potrzebnem *vadium*, *i t. p.* chociaż na to są najlepsze polskie wyrazy. Prosimy *w drodze łaski* kochanych ziomków naszych, iżby nam wybaczyli te urywkowe uwagi, a *zapatrzywszy się* na przeszłość, niech nam wolno będzie wynurzyć życzenie, ażeby dalsze podobne udoskonalenia języka szły ile możności *in minus!*

Wstyd fałszywy i wzgląd na urojone przyzwoitości niemniej jest płodnem źródłem potwornych wyrazów. Tam gdzie w urzędowym nawet stylu wstydzą się nazwać bydło bydłem; gdzie obicie beczki obręczami zdaje się nadto triwialném, tak iż trzeba wymyślić *obednarzowanie;* gdzie nasz starodawny poczciwy «obywatel», dla większej elegancyi występuje w kusym francuzkim fraczku i nazywa się *dziedzicem*, — tam niewidzimy kresu przerabiań i niema przyczyny, iżby s czasem cały Linde nie został osądzony za triwialnego i wywrócony na nice. (*)

Takie są, zdaje nam się, rozgałęzienia w naszym języku błędnego pierwiastku, który nazywamy puryzmem. Stosując się do zakresu pisma peryodycznego musieliśmy ograniczyć się wskazaniem i ustanowieniem głównych tylko zasad, które każdemu łatwo będzie rozwijać i dalej posuwać. W tém ustanowieniu, jakkolwiek postępowaliśmy sumiennie i jakkolwiek założenia zdają się nam dobrze dowiedzione, nie łudzimy się jednak bynajmniej nadzieją bezpośrednich skutków z niniejszej pracy. Przygotowani jesteśmy na to, iż ona wzbudzi tylko niechęci, a nie przekona nikogo. Takie względy niezdolne są nas wstrzymać; wszakże, w niniejszym razie chodziło nam szczególniej oto, iżby w aktach publiczności, zapisać szlachecki, litewski *manifest* przeciw obecnemu stanowi pojęć językowych i zostawić ślad, że w drugiej ćwierci XIX wieku, był ktoś, co tę rzecz inaczej widział. A może też nasze pismo, bezsilne przeciw wkorzenionym wyobrażeniom, znajdzie swe echo w przyszłem pokoleniu piśmiennictwa polskiego.

J. E. herbu G.

Poprawa.

W przeszłym numerze Tygodnika, przez zapomnienie drukarzy, koniec artykułu P. Kraszewskiego, (siedm ostatnich wierszy słupa 1, na stronicy 251), wyszedł niepoprawiony, w stanie pierwiastkowej zecerskiej ułomności. Osądziliśmy potrzebném powtórzyć te kilka wierszy, oczyszczonych z błędów, przepraszając i autora i czytelników za niedbalstwo drukarni. Czytaj:

«Czekamy więc drugiego wydania, a mimo tego cośmy wyrzekli «nieujmujem P. W. najchwalebniejszego pierwszeństwa myśli zebra- «nia podań gminu, do których losu imie swoje nieodzownie przywią- «zał. Tym zaś, coby jeszcze o tém niewiedzieli, oznajmujem, że autor «Klechd gotuje dzieło o starożytnościach, którego treść Maciejowski «przy historyi prawodawstw słowiańskich umieścił.»

(*) S tych wyrazów «*dziedzic*» stawi nam najdobitniejszy przykład fałszywości podobnych wprowadzań. Wyraźnie chciano tu zamiast polskiego, mieć tłumaczonego s francuzkiego *propriétaire*, i dla niego poświęcono odwiecznego *obywatela*. Ale czy zastanowili się ci panowie, że kto główny wyraz zmienia, umarza też i wszystkie z niego pochodzące; że kiedy wyraz *obywatel* będzie wygnany z języka, w którym od tak dawna i tak piękne zajmował miejsce, toć i wyrazy: *obywatelstwo*, *spółobywatelstwo*, cnoty *obywatelskie*, i t. d. przestaną mieć znaczenie, przestaną żyć nawet, przez oderwanie ich od szczepu. Czy potrafią wtenczas nowatorowie te tak pełne znaczenia słowa zastąpić pochodniemi od *dziedzica?* czy myślą wprowadzić: cnoty *dziedzicowskie*, *spółdziedzicowstwo* i t. d. zapewne, nie zapewne zachowają *obywatelskie*, *obywatelstwo*; a wtenczas gdzie będzie logika? Umarzać typ, a zachowywać pochodnie wyrazy — zaiste pierwszy to przykład od zawalenia się wieży Babel. *(Aut.)*

Печатать позволяется. С.-Петербургъ. Іюня 8-го 1839. *П. Гаевскій.*

W DRUKARNI WOJENNEJ.